

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor nac.: Edward Rumon. (tel. 350-85). Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Red. odpow.: Wilhelm Cholewa.

Redakcja: Katowice, ul. Batorego 4, parter. Telefony: do godz. 18-tej 337-67 i 350-85 po godz. 18-tej 304-26 i 308-78 Reklamów nie zwraca się.	Administracja: Katowice, ul. Kościuszki 15, ofic. II p. Telefon: 337-67, 350-85. P. K. O. Katowice 303.551. Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.	Reprezentacja: Chorzów, Powstańców 21, tel. 411-33. Bielsko: Ad. Nyprem 2, tel. 36-57. Lubliniec, Ogrodowa 3. Cieszyń: Stary Targ 4, II p. Tel. 1485. Rybnik, Al. 3 Maja 27, tel. 169.	Abonament z odnośnieniem do domu lub z przesyłką pocztową mieściennie 2 zł 50 gr Przyjmują: Administracja, Reprezentacja, Poczta (histowia), Agencja i Kioski.
---	--	--	--

CENNIK OGŁOSZEŃ: za 1 m/m (1 tam - 70 m/m) na stronie tytułowej zł 1,00, w tekście zł 0,80, nekrologi do 100 m/m - zł 40,00, 100-200 m/m za 1 m/m jednolitego zł 0,60, ponad 200 m/m za 1 m/m jednolitego zł 0,50. - Ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za 1 m/m (1 tam - 50 m/m) zł 0,50. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł 0,20 (dla poszukujących pracy zł 0,20, matrymonijalne zł 0,30).

Obustronne gwałtowne walki na frontach Hiszpanii

BARCELONA. Z Montalban donoszą, że powstańcy atakowali gwałtownie pozycje rządowe w Portal Rubio na najbardziej, południowym odcinku frontu aragońskiego. Pomimo, że atak poprzedzony był ogniem artylerii i wspierany przez lotnictwo, został odparty.

AVILA. Korespondent Havasa podaje: Po kilku dniach bezczynności wojska rządowe usiłowały w sobotę wczesnym ranem zaatakować odcinek na wschód od rzeki Jarama, na wprost Morata de Tajuna. Zgodnie ze swą taktyką, wojska rządowe rzuciły do ataku kilka kolumn szturmowych, wspieranych przez czołgi. Po krótkiej walce wojska rządowe zostały odparte. Wobec oskrzydającego ruchu armii gen. Varela wojska rządowe gwałtownie wycofały się. Jeden czołg rządowy został spalony, a drugi zdobyty w stanie nieuszkodzonym. Milicja rządowa atakowała również La Maranosa, i tu została odparta ze stratami, przy czym wzięto jeden czołg.

SALAMANKA. — Komunikat głównej kwatery powstańczej: Na froncie Asturii nieprzyjaciół atakował dwukrotnie pozycje nasze pod San Claudio, wprowadzając do walki 6 batalionów i 5 tanków. Atak został odparty, przy czym nieprzyjaciół pozostawił wielu zabitych. Na odcinku na

wschód od Jarama atak nieprzyjacielski został odparty ze stratami dla wroga. Na froncie Grenady znaleźliśmy 200 trupów, które pogrzebaliśmy.

MADRYT POD OGNIEM CIĘŻKICH DZIAŁ.

MADRYT. Rada obrony Madrytu ogłosiła w południe następujący komunikat: Ciężka artyleria powstańców bombardowała znowu centralne dzielnice stolicy; szkody materialne były znaczne; jest też pewna liczba ofiar wśród ludności cywilnej. Z punktu widzenia wojskowego, nowe to bombardowanie, podobnie jak i poprzednie, jest całkowicie bezcelowe.

LOTNIK POWSTAŃCZY PRZED TRYBUNAŁEM LUDOWYM.

MADRYT. W sobotę, przed trybuna-

łem ludowym toczyła się rozprawa przeciwko lotnikowi powstańczemu kapralowi Sen Juan Gongora, który spadł na spadochronie z samolotu „Junkersa”, trafionego przez wojska rządowe na froncie Toledo. Przyznał się on do tego, iż brał udział w bombardowaniu Madrytu, dodając, iż spełnił w ten sposób swój obowiązek. Oskarżyciel domagał się kary śmierci.

Jeszcze 10 tysięcy Włochów do Hiszpanii

PARYŻ. „Petit Journal” donosi, że przed ostatecznym terminem wprowadzenia zakazu przyjazdu ochotników do Hiszpanii w tych dniach wyładowało w różnych portach 10.000 Włochów do armii generała Franco.



Ras Desta — ostatni z przynoców w walce o niepodległość Abisynii, został pojmany przez Włochów i rozstrzelany.

Żywiotowe katastrofy

TOKIO. W okręgu Kyuszu odczuwano w sobotę dość silne trzęsienie ziemi, zwłaszcza w prefekturze Siroszima Kagawa. Dotychczas nie otrzymano żadnych wiadomości o szkodach, wyrządzonych przez trzęsienie ziemi.

LONDYN. Nad W. Brytanią szaleje obecnie gwałtowna burza, która powoduje siny przybór głównych rzek angielskich. Kilka miejscowości pomiędzy Windsor a Londynem znajduje się pod wodą. Tamizka zalała łąki i okoliczne drogi.

MOSKWA. Z Jalty donoszą, że od trzech dni nad brzegami Krymu szaleje silna burza. Komunikacja telegraficzna pomiędzy Symferopolem a innymi miastami jest przerwana. W Jaltce uszkodzone zostały przewody elektryczne i telefoniczne.

TALLIN. Gwałtowna burza spowodowała zarzucenie krawężników i zatoki estońskiej, zamykając wejście do portu tallińskiego.

W porcie zmobilizowano wszystkie siły techniczne oraz natychmiast odwołano z Finlandii łamacz lodu „Suur Toull”.

PARYŻ. Poziom wody na Sekwanie stale wzrasta. Punkt kulminacyjny spodziewany jest we wtorek. Rzeka Marna wylała również, zatapiając łąki w okolicach Vitry-le Francois. Na rzece Aisne wstrzymano żeglugę. W Ruen Sekwana zalała bulwary. W najbliższym czasie należy oczekiwać przerwania żeglugi pomiędzy Rouen a Paryżem.

Pogoda na poniedziałek

Pogoda chmurna z przejaśnieniami. Na polu dniu miejscami opady. Po nocnych przymrozkach, głównie na wschodzie, w ciągu dnia odwilż. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie, w górach halny.

Rada Naczelna N. Ch. Z. P. wobec deklaracji płk. Koca

Onegdaj w lokalu Klubu Powstańców odbyło się zebranie Rady Nacz. Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy, która na wniosek Głównego Komitetu Wykonawczego wypowiedzieć miała swe stanowisko do ogłoszonej deklaracji ideowej płk. Koca. Zebraniu przewodniczył prezes Rady pos. Kocur, sekretarzem pos. Olszowski. Po zobrazowaniu przez prezesa G. K. W. marsz. Grzesika dotychczasowego dorobku N. Ch. Z. P. w odniesieniu do wytworzonej sytuacji w kraju, wywiązała się obszerna dyskusja, w wyniku której Rada Naczelna powzięła następującą treść uchwały:

1. „Rada Naczelna Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy na posiedzeniu w dniu 27 lutego 1937 roku wyraża uznanie dla akcji konsolidacji narodu polskiego. Rada Naczelna zał...”

Chrześcijańsk. Zjednoczenia Pracy o przyjęciu do tej akcji, przy czym wyraża przekonanie, że w praktycznym rozwiązaniu tych programowych zadań urzeczywistnienie zasady ideowo-programowej, reprezentowanej przez N. Ch. Z. P., oraz zachowany zostanie dotychczasowy dorobek organizacyjny.

2. Zatrzymując dotychczasową strukturę organizacyjną Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy, Rada Naczelna poleca Głównemu Komitetowi Wykonawczemu przeprowadzenie rozmów, co do szczegółowych założeń programowych oraz dalszych form organizacyjnych.”

Ponieważ treść uchwały Rady Naczelnej N. Ch. Z. P. została zamieszczona tylko we wczorajszym drugim wydaniu „Polski Zachodniej”, przeto podajemy ją dzisiaj do wiadomości naszych Czytelników, korzystających z pierwszego wydania „P. Z.”

Stan zdrowia marsz. Grazianiego niepokojący

DZIBUTI. Według wiadomości, nadeszłych tu z Addis-Abeby, stan zdrowia marszałka Grazianiego budzi ma niepokój. Odmianki bomby, rzuconej podczas zamachu na marszałka, pozostały w płucach. Wywiązać się miało też zapalenie płuc.

Wzburzenie w Argentynie z powodu porwania dziecka

BUENOS AIRES. Cała Ameryka Poł. poruszona jest sprawą porwania 2-letniego synka wielkiego właściciela ziemskiego Penaire Irea pod Buenos Aires. Śledztwo policyjne nie dało żadnych wyników, wobec czego rząd zwrócił się zaproszeniem o pomoc do społeczeństwa z wezwaniem o pomoc przy skutaniu porwanego dziecka.

Podobnie więc jak w Ameryce Poł., całe społeczeństwo emocjonuje się sprawą sensacyjnego „kidnaperstwa”. Ferneryze okoliczni stwierdzają, że dziecko zostało porwane przez bandytów i wywieziono w kierunku Buenos Aires.

Napad bandyci na misję japońską

TOKIO. Jak donosi agencja Domei, w dniu 24 lutego około 300 bandytów zaatakowało miasto Itokezien w prowincji Sangkan w Mandżurii misję naukową japońską, eskortowaną przez mieszany oddział japońsko-mandżurski. W czasie walki zabitych zostało 18 żołnierzy japońskich, a dwóch żołnierzy mandżurskich odniosło ciężkie rany. Bandyci zostali odpartci.

Sto ofiar niewyjaśnionej zemsty

NOWY JORK. W sobotę o godz. 23 w siedmiu salach kinematograficznych na Broadway, prowadzonych przez jedną dyrekcję, wybuchły równocześnie bomby, napalone gazami kuchniaymi i lawanymi. Wśród tysięcy widzów wybuchła panika, wskutek której około stu osób odniosło rany, 35 osób musiano przewieźć do szpitala. Bomby posiadały mechanizm zegarowy, co tłumaczy równoczesność wybuchów. Dyrekcja kinematografów oświadcza, iż nie ma żadnego sporu ze związkami robotniczymi.

Czechizacja nazwisk polskich za Olzą

MOR. OSTRAWA. Organ ludności polskiej w Czechosłowacji „Dziennik Polski” donosi, iż czeskie władze szkolne rozesłały do wczesnych szkół polskich okólniki, zwracające uwagę nauczycielstwa, iż na podstawie rozporządzenia Min. Spr. Wewn. mogą żądać poprawy spolszczonego nazwiska „na nazwisko o brzmieniu czeskim. W związku z tym „Dziennik Polski” pisze, że wystosowanie takiego okólnika do nauczycielstwa polskiego nie można nazwać inaczej, jak cymsemem, który nie liczy się z godnością narodową polskiego wychowawcy.

MOR. OSTRAWA. Ostravský Delnický Deník” został przez władze policyjne skonfiskowany za artykuł, stwierdzający konieczność naprawienia krzywd i zastrzeżenia postulatów ludności polskiej w Czechosłowacji. Wychodzący w Czeskim Cieszynie tygodnik polski „Głos Robotniczy” ulgi konfiskacji za artykuł na ten sam temat.

ZWYCIESTWO ROOSEVELTA W SPORZE Z SADEM NAJWYŻSZYM

WASZYNGTON. Senat uchwalił 76 głosami przeciwko 4. projekt ustawy, upoważniającej sądów sadu najwyższego do przechodzenia w stan spoczynku z zachowaniem całkowitych poborów. Projekt ustawy zostanie przedłożony do podpisu prezydentowi Rooseveltowi.

Belgia na progu wielkich reform

Obok dążeń rządu belgijskiego do stworzenia nowej orientacji na polu polityki zagranicznej, rozpoczęły się w Belgii w tych dniach bardzo poważne wysiłki w celu praktycznej realizacji wewnętrzno-politycznego, a przede wszystkim gospodarczego programu, które obok reformy Roosevelta w Stanach Zjednoczonych i Bluma we Francji należą do najdonioślejszych prób, jakie dokonano w świecie dla przyspieszenia rozwoju kraju przy pomocy metod sanacyjnych. Gabinet Van Zeelanda przedłożył teraz parlamentowi projekt prawa, na podstawie którego przeprowadzić ma w najkrótszym czasie, a mianowicie do 1 sierpnia 1937 większą część tzw. gospodarczego planu De Man'a.

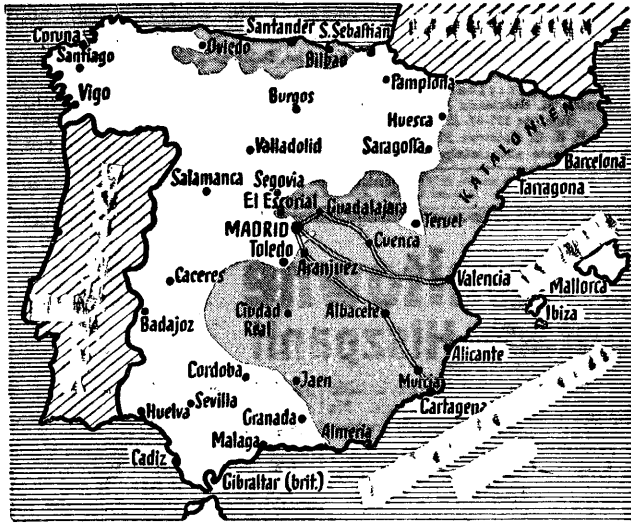
O co chodzi? Większa część nowoczesnych socjalistycznych teoretyków, według których marksizem jako dzwignia przemiany i rozwoju gospodarczości ponosił praktycznie klęskę, nie widzi innego sposobu ratowania obecnego stanu. — Jak przez stworzenie t. zw. „socjalizmu państwowego”. Nazwy tego nowego kierunku są różne, Roosevelt nazywa go np. polityką Nita, ale w zasadzie chodzi o to samo: a mianowicie o to, że osiągnięty został w rozwoju kapitalistycznym w wielu wysoko uprzemysłowionych krajach pewien stopień, który zmusza państwo do objęcia części przedsiębiorstw we własny zarządek, jeśli państwo to nie chce się narazić na zgniczenie przez siły gospodarcze, które dawno już zmieniły się w siły polityczne. Można też nazwać socjalizmem państwowym kapitalizmem państw., ponieważ obecnie zamiast poszczególnego przedsiębiorcy lub prywatnej spółki akcyjnej państwo go gospodarować będzie w własny rachunek lub przynajmniej kontrolować będzie przedsiębiorstwa jako czynnik decydujący.

Co się tyczy planu belgijskiego, to postępowanie będzie radykalne i obejmuje najpierw upaństwowienie kolei. Bank Narodowy i Narodowa Kasa Oszczędności mają wprawdzie zatrzymać resztę swego prywatnego charakteru, ale i tutaj państwo będzie organem kontrolnym i bez aprobaty każdorazowego gabinetu obie te instytucje nie będą mogły wydawać za dnych ważnych postanowień. Plan obejmuje na stepnie upaństwowienie zakładów gazowych i elektrycznych. Zakłady te znajdują się w Belgii w rękach wielkich monopolów prywatnych i chodzi tutaj o pierwszą próbę złamania wszechwładzy tych monopolów. W końcu wszystkich przedsiębiorstw i instytucji ubezpieczeń poddane będą kontroli państwa, większą ich część będzie skomunikowana ze względów oszczędnościowych.

Wszystkie te zarządzenia staną się zrozumiałe wtedy, jeśli się weźmie pod uwagę, że mała Belgia jest jednym z najbardziej uprzemysłowionych krajów, nie tylko w Europie, lecz na świecie i że osiągnięto w niej tak wysoki stopień rozwoju kapitalizmu, że De Man nazywa go szluzem nadkapitalizmem. Jeśli więc nie użyje się metod odmlodzenia, kapitalizm ten może być szkodliwy. Teoria ta okazała się w praktyce słuszną: większość kryzysów w Belgii w czasach powojennych spowodowana była ściśle z przejawami gospodarcze-

mi, wolał okazywało się bowiem, że politycy są w większości tylko wykonawcami przywódców gospodarczych i kapitalistów przemysłu i że w ostatnich latach polityka prywatna wielkich banków była szkodliwa. Ofiarami tej

polityki są, prócz robotników, drobni mieszczanie i stan średni — którym narzucono z góry nietykalne polityczne stanowisko, lecz również ceny, za jakie mają sprzedawać i kupować swoje produkty.



Niniejsza mapa wskazuje, ile obszaru wojska gen. Franco mają w swym posiadaniu. Miejsca zacienione należą do czerwonych.

Nie wyzbywać się lekomyślnie obligacji dolarowych

WARSZAWA. Ministerstwo Skarbu wobec licznych zapytań ze strony krajowych posiadaczy polskich zagranicznych pożyczek dolarowych komunikuje:

W związku z porozumieniem delegacji polskiej z reprezentacją amerykańskich wierzycieli, którego warunki opublikowane zostały w prasie w dniu 25 lutego r. dla krajowych posiadaczy polskich pożyczek zagranicznych powstają następujące możliwości:

- 1) Za kolejne trzy kupony, prezentowane do zapłaty, mogą oni, podobnie jak posiadacze zagranicznych, otrzymać w gotówce 95 procent wartości kuponu, przy czym wypłata, jak dotychczas, następować będzie w złotych;
- 2) w zamian za pełną wartość nominalną prezentowanych trzech kuponów mogą oni otrzymać 93-procentowe obligacje 20-letnie w złotych na sumę nominalną, stanowiącą równowartość przedstawionych kuponów. Dawne obligacje dolarowe wraz z następnymi kuponami posiadacze zachowaliby w tym wypadku w swoich rękach;
- 3) o ile z zagranicznymi posiadaczami nastąpi

układ co do definitywnej konwersji polskich zagranicznych pożyczek dolarowych na nową pożyczkę na zmienionych warunkach, krajowi posiadacze będą dopuszczeni do tej konwersji na tych samych warunkach co posiadacze zagraniczni (konwersja zagraniczna).

4) stosownie do zapowiedzi posiadaczy krajowej będą mogli również skorzystać z dobrowolnej wymiany polskich zagranicznych pożyczek dolarowych na nową obligację, emitowaną w złotych polskich na warunkach, które zostaną ustalone w drodze ustawodawczej (konwersja krajowa).

Komunikację powyższą, Ministerstwo Skarbu pragnie podkreślić, że posiadacze krajowych polskich pożyczek zagranicznych w interesie własnym powinni si jako najwięcej rozwaga wybrać jedną z wymienionych 4-eh możliwości. Niezwądzane wyzbywanie się obligacji dolarowych i rzucanie ich na giełdę powoduje nieuniknione obniżanie się kursów w miarę wzrastającej podaży, narazając polskich posiadaczy na znaczne straty, nieuzasadnione obiektywną oceną wartości tych papierów.

Odmowa Polski

WARSZAWA. „News Chronicle” podaje, że na ostatnim posiedzeniu komiteu: nainterwencji w Londynie, przyjęto z wielkim zdziwieniem wiadomość o odmowie Polski wzięcia udziału w kosztach kontroli granic hiszpańskich. Część kosztów przypadająca na Polskę wynosiła około 20.000 funtów.

Śmierć po spożyciu psiego mięsa

WARSZAWA. We wsi Dzwonkowiec 10-10 Płocka żyła w skrajnej nędzy rodzina Pyrców. Przed trzema dniami jeden z członków rodziny echwycił psa, którego zabił, potem z mięsa sporządził posiłek. Po spożyciu psiego mięsa cała rodzina zachorowała, a dwaj synowie w wieku 18 i 21 lat zmarli. Pies prawdopodobnie musiał być chory.

Napad bandycki na staruszkę

KOŁOMYJA. Onegdajszej nocy dokonano śmiałego napadu rabunkowego w śródmieściu Sniatyna na dom niejakiej Heleny Siedlarczuk. Pod pozorem wręczenia listu dostał się do jej mieszkania jeden z bandytów, który następnie wpuścił resztę towarzyszy. Napastnicy rzucili 66-letnią kobietę na łóżko, a jeden wpełchnął jej palec do ust, aby nie mogła wołać pomocy. — Inni w tym czasie przeszukali mieszkanie i odzież staruszki, którą rozebrali. Znaleźli w kieszeni 1500 zł oraz 142 dol. amer. Staruszka miała zamiar wyjechać do Stanów Zjednoczonych do swych dzieci, od których dostała właśnie pieniądze. — Bandycie zbiegli, nierozpoznani, przez okno.

Żył 100 lat

W Dębnicy (pow. gnieźnieński) zmarł we wieku stu lat niejaką Ratajczak i do ostatniej chwili cieszył się dobrym zdrowiem. Na pogrzebie obecnych było trzech synów, 5 córek i 43 wnuków.

Zapowiedź „czystki”

MOSKWA. Twierdzą, że zostanie przeprowadzona radykalna czystka w komisariacie spraw zagranicznych oraz na wszystkich sowieckich placówkach zagranicznych. Przyczynili się do tego jakoby zeznania aresztowanego Jagody, który miał oświadczyć, że wśród dyplomatycznego personelu sowieckiego znajduje się wielu wrógów Stalina.

Niemcy polują

BERLIN. W roku 1936 upolowano w Niemczech 200.000 tysięcy sztuk rogaczy, 800.000 saren, 2,7 mil. zajęcy, 1,2 mil. dzików królików i 2 mil. kuropatw.

WITOLD ZECHENTER.

Pomysł Pana Very

30) — o —
Robert-Robert przemysłując to wszystko zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że idzie po dobrym tropie... Nareszcie! Po tylu zakłaniach ma w ręku nic, która przeprowadzić go może przez cały labirynt do szczęśliwego wyniku śledztwa! Po tych drobnych faktach doszedł do sedna sprawy!...

Reporter Refoult
Reporter Refoult musiał wsiąść do auta pod domem przemysłowca! Wymagały tego sprawy szajki — tak, szajki, do której należał zofier z długą czarną brodą, sztuczną brodą, Refoult z długą czarną, naturalną brodą i pan A. V., młodziwiec z czarnymi oczyma, który tylko chwilowo przywdział raz długą, czarną, sztuczną brodę... Musiał wsiąść do auta, dlatego spełniwszy telefonicznie swój względem „Paris-Midi” reporterski obowiązek, wyhodzi z domu porwanego przemysłowca tuż przed godziną jego powrotu, o której do brzo jest poinformowany, jako wspólnik...

Ale co? Widzi policjanta, który krąży koło domu... Bof się, że wszystko może się tak nagle skończyć, jak się nagle zaczęło. Spieszy się więc — okrąża dom i widzi, że auto już nadjeżdża... Biegnie — a gdy przemysłowca wysadza z auta młodziwiec A. V. ostrożnie i troskliwie, zdenerwowany pan Refoult równocześnie wskakuje do auta, potrącając i przewracając zatamionego przemysłowca i wola:

— Policjant Szybko!

Robert-Robert tak plastycznie widział tę scenę, jaka o godzinie pół do dwunastej rozegrała się na wąskiej uliczce za ogrodem domu przemysłowcu Grun-

bauna, że o mało usłyszał głos nie zawałał tych słów, jakie z pewnością zawołał zdenerwowany reporter Refoult.

Tak!

— Tak było! — upewniał się detektyw, przebiegając przez plac Chatelet. — Tak było napewno! — myślał, jadąc przez most nad powłóczystą Sekwaną — Refoult jest winien! — zdecydował z wszelką pewnością, skracając z quai ku gmachowi policji.

Pobiegł do swego biura.

— Jest coś nowego? — spytał, zaglądając po drodze do pokoju dyżurnego.

- W sprawie porwań?
- Tak.
- Nic...
- A w jakiej innej?
- W innej? — zapytał flegmatyczny dyżurny.
- No w ogóle?
- Nic...

— To dla czego się pan tak głupio pyta — wybuchnął zniecierpliwiony detektyw — czy chodzi mi o sprawę porwań, jeśli w ogóle nic niema nowego?

Detektyw nie chciał tracić ani chwili czasu, a tu nie można się dogadać z pierwszym lepszym gamioniem!

Ale pierwszy lepszy gamoń uśmiechnął się ironicznie, gdy detektyw ze złością trzasnął drzwiami. Nic dziwnego, że sławny Robert-Robert jest tak zdenerwowany. Detektyw, w dodatku o takim nazwisku i takiej marki, musi być zdenerwowany, jeżeli mu z przed nosa porywają dyrektora oddziału śledczego policji.

Robert-Robert wszedłszy do swego biura połączył się zaraz telefonicznie z mieszkaniem dyrektora Lafetala.

— Tu Robert-Robert... Proszę dyrektora...

- Przy telefonie.
- Jak to? To pan sam? Już pan wstał, dyrektorze?
- Tak, nie mogłem wyleżeć w łóżku, bo czuję się świetnie, jeżeli chodzi o stronę fizyczną, niema więc powodu udawać nieszczęśliwej, chorej ofiary.
- A moralnie?
- Pan wie sam najlepiej.
- Jak to?
- Sam fakt porwania mnie, dyrektorze oddziału śledczego...
- Głupstwo! Powetujemy to sobie! Wie pan co, panie dyrektorze?
- No co? — spytał dość nieufnie głos dyrektora przez telefon.
- Ja wiem! — rzekł triumfalnie Robert-Robert.
- Cóż pan wie?...
- O ile nie wszystko — to prawie wszystko...
- Co pan mówi? — zawołał dyrektor podnieconym tonem. — Naprawdę? Więc co?
- Zidentyfikowałem jednego z trzech wspólników.
- Zidentyfikował pan?..
- Tak... Właśnie chciałem w tej sprawie naradzić się z panem...
- Przyjadę zaraz! Bo tak przez telefon nie można przecieżyć...
- O ile się pan czuje na siłach...
- Ależ naturalnie! Gdybym nawet był chory, to pańska rewelacja uzdrowiłaby mnie z miejsca! Ach, złapać tych łotrów! Honor mój — honor policji-jadę!
- Doskonale... Czekam na pana u siebie...
- Za kwadrans!
- Tak...
- Detektyw zatarł ręce...

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Kaziuk” i Wilno



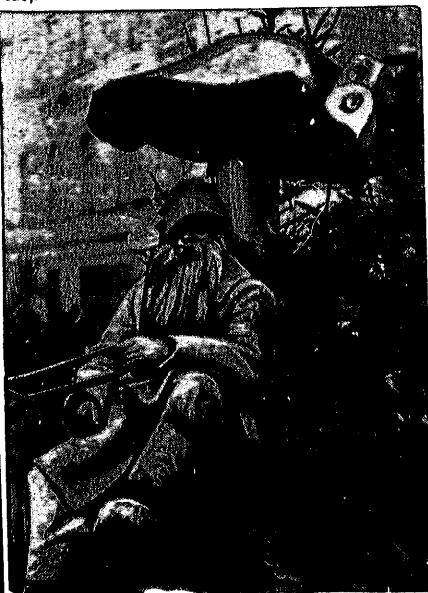
Sw. Kazimierz.

W czwartek, w dniu świętego Kazimierza w Wilnie odbywa się tradycyjna uroczystość nazwana „Kaziukiem”. Jest to jarmark, a raczej kiermasz urozmaicony wesołymi występami ludowymi. Naprzykład ulicami przechodzi pochód złożony z kukiel pięciometrowej wysokości, które wyobrażają wiosnę, lato, jesień i zimę. Wiosna jest uwieczniona przez zimę i z pomocą dwóch innych pór roku zostaje uwolniona. Sam kiermasz jest wesołą zabawą, na którą przybywają nie tylko mieszkańcy okolic Wilna, ale turyści z całej Polski. Dla nich Wilno — dawna stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego, położona w dolinie otoczonej malowniczo górami jest ciekawym, zabytkowym miastem.

Najdawniejsze historyczne wiadomości o Wilnie pochodzą z XIV wieku, z czasów panowania Wielkiego Księcia Gedymina. Władysław Jagiełło nadaje miastu różne przywileje. Z początkiem XV wieku rozbudowują się zamki gotyckie i kościoły. Życie Wilna ogromnie się rozwija w wieku XVI. W r. 1578 Stefan Batory zakłada tu Akademię Jezuicką — odtąd miasto staje się ośrodkiem naukowym i szybko rośnie w znaczenie. Obecny Uniwersytet w Wilnie nosi miano tego wielkiego monarchy. Z pośród wybitnych uczniów tej Uczelni wymienić trzeba naszych wielkich poetów — Mickiewicza i Słowackiego. Po wojnie światowej wojsko polskie oswojowało Wilno 19 kwietnia 1919 roku. 11 października 1919 roku Marszałek Piłsudski otworzył wskrzeszoną, a zamkniętą dotąd przez wrogów Uniwersytet.

Wilno znów stało się ogniskiem życia naukowego i artystycznego.

Słynna Ostra Brama z cudownym obrazem Matki Boskiej — to jedyna pozostałość dawnych murów obronnych. Mieszkańcy i cała Polska czci i kocha Najświętszą Pannę Ostrobramską. Ktokolwiek przechodzi przez Ostrą Bramę — chrześcijanin czy innowierca — uchyla tu czapki. Wszedło to w tradycję miasta Mickiewicza w dzieciństwie, jak sam mówi w „Panu Tadeuszu”, został cudownie ocalony dzięki modlitwom matki swej, która go nieprzytomnego ofiarowała Matce Bożej.



„Grzyb” — bogactwo lasów Wileńszczyzny w pochodzie propagandowym.

Zwiedzającym pokazują między innymi Górę Trzykrzyską, nazwaną tak od trzech krzyży, wzniesionych na pamiątkę umęczonych Franciszkanów, którzy, wedle podania, mieli to ponieść śmierć przy nawracaniu pogańskich Litwinów przed r. 1386, tj. przed chrztem Litwy.

Na wzgórzu zwanym Górą Zamkową wznoszą się resztki gotyckiego zamku ufundowanego na początku XV wieku przez księcia Witolda. U stóp wzgórza leżał Zamek Dolny — właściwa siedziba królewska — zupełnie zniszczony przez zaborców około r. 1800. Kościołem zamkowym była katedra ufundowana przez króla Władysława Jagiełłę. W tej katedrze, w kaplicy świętego Kazimierza, mieści się grób syna Kazimierza Jagiellończyka, Patrona Litwy. Uroczystość



Meła sprzedawczyni „serduszek” na kiermaszu.



„Bociany” — własnego wyrobu, sprzedają chłopcy w czasie „Kaziuka”.

Jego obchodzimy 4-go marca, każdego roku. — W podziemiach katedry znajdują się szczątki książąt i królów, między innymi: królowej Barbary Radziwiłłówny oraz serce króla Władysława IV. W skarbcu są przechowane odznaki władzy królewskiej t. zw. insygnia królewskie. A na Roszie, jak zapewne wszystkim dzieciom wiadomo, spoczywa serce ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego u stóp Jego Matki. Wiecie też i to, że ś. p. Marszałek kochał bardzo Wilno, a z wizerunkiem N. M. P. Ostrobramskiej nigdy się nie rozstawał.

Wilno — to skarbnica pamiątek a jednocześnie miłe, ślicznie położone miasto, gdzie ludzie są weseli, dobrzy, przyjacielscy.

Zegar

Stoi sobie — nieruchomo — w kącie z czarnymi cyframi na twarzy — czasem się zaduma, to znów o czymś marzy albo zatańczy w nieustannym płąsie.

On nam o mroku szeleści: czas spać! — ramiona wyciągnie — rozplecie — i jakby pytał: czy wiecie? że trzeba jutro rano wstać.

* * *

Nikt o mnie nie pamięta... coś się skarzyło w zegar — a ja wciąż z wami siedzę i gwarzę, kiedy w sercach samotność zakłęta.

Taki sobie — niby stary gracz stoję — bez większego znaczenia, — a jednak, gdy chcę — rozchwytam marzenia dziecińczych lat.

Ja dawno żyję — pamiętam tak wiele co nikt, — nawet najstarszy z was — to płynę wartko — wiosłami pruję czas a potem spoczywam na wiejskim kościele.

Byłem już — zanim ujrzeliście świat i pierwsze gwiazdy na niebie — ja byłem na waszych praociów pogrzebie i jestem — kiedy do was zagląda śmierci brat: kiedy śpicie w ciepłych pieleszach i śni się wam cicho anieli, lub w zaccarowanym zanku królowna w bieli złote warkoczce nad główką rozwieszona.

Bóg dał mi władzę — na straży stać, by każdy zdążył na codzienne drogi — głośnem: trrrrr! stawiam wszystkich na nogi i krzyczę: czas wstać! czas wstać!

Znam ja też takich co mówią te słowa: — jeszcze troszeczkę matulu, — och! tak wcześniej! żebyś wiedziała, co ja pięknego widziałem we śnie — matulu! jeszcze chwilkę, — boli mnie głowa.

* * *

Lecz mnie starego zegara nikt nie oszuka, ani mi powie: och! głowa mnie boli! choć troszkę — jeszcze rosa na roli. — — Ja wiem! że wstać wcześniej, to wielka sztuka.

Posłuchajcie, co przysłowie rzecze: „Kto rano wstaje Temu Pan Bóg daje” I ja ci to mówię mały człowiecze,

Rena.

Finlandzka bajka o chmurze

Pewnego letniego ranka z nad morza wychyliła się mała chmurka i płynęła spokojnie poprzez błękit nieba. Daleko pod nią leżała ziemia, brunatna, sucha i spieczona od skwaru. Mała chmurka widziała biednych ludzi na ziemi, pracujących w znoju i upale na polach, podczas gdy ona płynęła beztrudno chłodzona rannym powiewem.

„O gdybym tylko mogła pomóc tym biednym ludziom na ziemi — myślała chmurka. — Gdybym tylko mogła ulżyć ich ciężkiej pracy, nakarmić głodnych, napój spragnionych!” I w miarę tego, jak chmurka w swej drodze po niebie stawała się coraz większa, wznosiła w niej chęć zrobienia czegoś dla ludzi na ziemi.

A na ziemi skwar dopiekał coraz bardziej. Słońce prażyło z taką siłą, że ludzie omdleli pod jego promieniami. Zdawało się, że słońce ich zabije, a jednak musieli pracować, gdyż byli bardzo biedni. Czasami stawali i podnosili wzrok do nieba, jak gdyby prosili chmurkę o pomoc.

„Pomogę wam” — pomyślała chmurka i zaczęła wolno opuszczać się do ziemi. Nagle przypomniała sobie, że gdy była jeszcze bardzo małą chmurką-dzieckiem, morze, które było jej matką, poszumem swym uczyło ją, że gdy znajdzie się zbyt nisko nad ziemią — zginie. Chmurka nasza zatrzymała się w miejscu i myślała. Myślała nad niedolą ludzką, której przez poświęcenie może przynieść tak wielką ulgę. Wreszcie postanowiła. I to postanowienie uczyniło ją wielką i potężną. Nie śniła nigdy, aby mogła być tak wielką. Jak wielki anioł unosiła się nad ziemią rozpościerając swe szerokie skrzydła nad polami i lasami. Wszystko co było na ziemi zdawało się oniemieć z przerażenia. Rzeki tuliły się w miazgano do brzońców, a drzewa i rośliny chyliły się w pokorze ku ziemi.

„Pomogę wam, choćbym miała zginąć” szeptała chmurka i zwoina zbliżała się do ziemi, ogarniając swym cieniem coraz większe przestrzenie. Wtem grzmot wstrząsnął powietrzem, jakrawa błyskawica oświetliła ziemię i miłość większa niż słowa mogła wypowiedzieć, owładnęła całą chmurę. Ciepły deszcz, jak błogosławieństwo zaczął spływać na ziemię.

Ten deszcz był wielkim czynem naszej chmury i choć był powodem jej zguby, to jednak okrył ją wielką chwałą. Wkrótce potem przepiękna tęcza zjawiła się na niebie, jak gdyby głosząc światu chwałę poświęcenia. Tęcza znikła, lecz wdzięczność pozostała na zawsze w sercach ludzi i zwierząt, którzy korzystali z błogosławieństwa deszczu.

Malarska turystyka z działalności Towarzystwa „Dante-Alighieri” w Katowicach

Z wycieczki artystycznej
prof. P. Stellera

Podwiecaż; różowe oświetlenie. Na gołębiciu między Mezoną Dolną a Kasiną spotykam grupę inteligentów a plecakiem. Przedem satrasze matelotów, oboje podsiwiali, gdzie idą dalekie — za nimi dwa młodsiutki malczewstwa, przyczem jedna młoda matelotka z niemowlęciem na rękach (w plecaku pewnie pieluski; o! ty mały turysto! jeszcze nimaś pomysłać o chodzeniu na własnych nogach) — i kilkoro młodzieży w różnym wieku ze szkolnym. Troje z tej turystycznej rodziny ze szkownicikami w rękach, — nie w plecaku. Widać, że się w krok szkiełce. Czyż to nie jest najwłaściwsze podrozowanie? Fotografia smodłowiia pójpiach: — pszyki i adnie się dalej. Można potem przedmiot oglądać sobie często w odbicie... — ale się go wlatowanie nie oglądano w rzeczywistości. Czyż to małe zdjęcie zastąpi dokładne obejrzenie realnego przedmiotu czy zjawiska — tak jak kiedy się je rysuje? Oczywiście na to trzeba iść bez ograniczania się czasem; kiedy się zajdzie, to się zajdzie, — a piękny obiekt trzeba sobie wawiecznić w oczach (to główne) i na papierze.

A przecie jeszcze to: barwnego uroku zjawiska fotografia nie utrwalą. Zato akwrela lub kredki zrobią to pierwszorzędnie.

Cóż dopiero, jeśli taką turystykę przedsięwzięmie artysta malarz i to dobry pejzażysta! Cóż, za skarby przynosi z takiej turystyki!

Tak zrobił nasz katowicki grafik, prof. P. Steller. Zabrat rodzinę — zoną i 9-cioletniego synka — przybory, ciekawość i spostrzegawczość, umiowanie przyrody i ludzi... i ruszył w drogę. Prowadziła przez Podkarpacie Małopolski zachodniej, z odskokiem do Tatr, — potem z przeskokiem na część Podkarpacia wschodniego (w Turzańsku). Zakonczenie na Lemkach.

Możemy po przemiesionych z tej wyprawy obrazach widzieć poniekąd jego drogę, widzieć, jakich doznawał wrażeń estetycznych — niemal tak, jakbyśmy z nim szli.

Przecie turysta jest niejedną nić związaną, zróżnicowaną z malarstwem. Naprzód, że turysta idzie w świat także po wrażenia wzrokowe. Następnie, że sposób patrzenia na miąmie otoczenie jest bardzo podobny jak u malacza, — a w szczególności impresjonisty, tzn. jakby dobrowolnie halucynacyjnym. Potrząsanie formy i koloru, szuka pięknych choćby złudzeń, oświetlenia, mgiełce, przymienia itp. Obu nie nie obchodzi rzeczywistość praktyczna, — cieszę się urokami i nastrojami wrozkowymi.

Jeśli się po drodze spotka zajmujący wiołek, robi się postój, godzinę, dwie — aż praca gotowa. Idzie do teki i dalej pochłodzi. Albo umieszcza w niej jakiejś miejscowości wychodzi się na pozukiwanie motywu; znalazłszy to i owo, siedzi się tam jak długo starczy wybranych tematów... albo jak długo trzyma niepogoda.

Wubiegłą sobotę w lokalu Konsulatu włoskiego w Katowicach odbyło się walne zebranie Towarzystwa Dante-Alighieri przy udziale konsula włoskiego P. Delitscha, który zapewnił zebranych o swej życzliwości i poparciu działalności Towarzystwa.

Obrodam przewodniczył wiceprezes Towarzystwa p. wizytator Dr Stefan Papp. Sprawozdania złożone przez członków ustępującego zarządu przyjęto do zatwierdzającej wiadomości i po udzieleniu abso-

torium dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego m. in. weszli: prezes P. Wicewojewoda dr Tadeusz Saloni, wiceprezes wizytator Papp, sekretarz Karol Gostkowski, skarbnik p. Jadowszczok, bibliotekarz dr Herlinger. Poza tym do zarządu weszli m. in. pp. dyr. Dobrowolski, red. Heynar Józef, Rybicki, Trzaska, konsul Delitsch itd.

W dalszej części obrad zebrani uchwalili zorganizować 10-dniową wycieczkę do We-

nej i Rzymu w okresie od 20 - 30 marca. Koszta wycieczki wyniosą około 300 zł. Liczytawya ta dojdzie do skutku, o ile zgłosi się przynajmniej 20 uczestników z pomocą członków lub sympatyków Towarzystwa Dante-Alighieri. Zgłoszenia przyjmują najpóźniej, do dnia 6 bm. w godzinach urzędowych konsulatu włoskiego w Katowicach, mieszczącej się przy ulicy Trzeciego Maja nr 23. Przy zgłoszeniu należy przedłożyć dowód osobisty, potrzebny dla wystarania się o paszport zbiorowy.

Następnie uchwalono program prac na rok 1937. W ramach swej działalności Towarzystwo m. in. prowadzi bezpłatny kurs języka włoskiego, który prowadzi profesor Pauli. Nowych członków przyjmują sekretarz P. Gostkowski. Opłata członkowska wynosi 2 złote miesięcznie.



Przy akcji ratunkowej w czasie ostatniej powodzi w Ameryce wyróżnili się wielką ofiarnością w niesieniu pomocy powodzianom niektórym więźniowie m. Memphis, którzy w nagrodę za to zostali uwolnieni z kajdan w jakie byli dotąd zakuci. — Na zdjęciu uchwycony został moment rozkuwania ich.

Z takiej wędrowki więc wyszły piękne tegoroczne prace prof. Stellera.

Widzimy olówkowe typy ludzkie, rysunkowo wszystkie na stałe wysokim poziomie artystycznym. Etnicznie i typologicznie najczęściej małe typy ze wschodu. Bojki. Cóż za fizjognomie! Kreślone przez artystę z objętą wiarnością, opianowaną linią, z widocznym zainteresowaniem tą szczególną formą ludzką.

Widzimy olówkowe ludzkie pejzaże. Przeważnie budownictwo: słowe i kościelne. Tu taka forma, tu inna; fantastyczne albo jakby ograniczenie narastające zakamarki mieszkal-

ne. Np. z Krościenka, z Lemków. — Kościolny i cerkiewo u zniamięnych formach, niezmiernie interesujące, jak z Losiów albo z Klimkówki, z Rostok albo Kiełczawy.

Jest też architektura w obrazach malowanych, w akwaretach, jak z Koszarawy, Biezcza lub Bailgrodu. Zwaliska zamków z Czorszyna i Nidzicy.

W barwach występują też studia przyrody. „Zachód słońca” w Brennej, pejzaże tatrzańskie i pienskie i spójnością prof. Stellera: strunienie i rzeki.

Prof. Bronisław Olszewski.

Kącik harcerski

ZAPROSZENIA DLA POLSKICH HARCEK

O popularności polskich harcekek mogą świadczyć liczne zaproszenia nadesyłane przez zagraniczne organizacje skautowe do Gł. Kwatery Harcerskiej.

Mimo, że sezon międzynarodowych imprez skautowych rozpoczął się dopiero w lecie, nadeszło już 5 zaproszeń: od szkockiej organizacji skautów — do wzięcia udziału w obozie narodowym w miejscowości Blair Castle, od skautów norweskich, które odbywają się już w miejscowości Mandal, od federacji szwajcarskiej, zapraszającej na międzynarodowy oboz do miejscowości Buldogg, wreszcie od organizacji skautów w Stanach Zjedn. A. P. która obchodzi w tym roku 25-lecie swego istnienia oraz od Czeskiej, urządzającej międzynarodowy oboz kształcenia starszych w Zlinie.

HARCEKSTWO W „DNIE LASU”

Pod koniec kwietnia br. przypadał dobiec „dnia lasu”, organizowane przez Związek Leśników RP. Już obecnie Naczelnicznik Harcekek wydał specjalny rozkaz, zalecający jak najwazniejszy udział Harcersstwa żeńskiego we wspomnianej imprezie. Udział ten objawi się w 1) uczestnikowie przedstawicielce Komend Chorągwi i Harców w pracach lokalnych Komitetów „Dnia Lasu”, oraz 2) powiązaniu pracy drużyn harcekek i gromad zuchowych z akcją „Dnia Lasu”. Również w związku z akcją teną, zostana wydane specjalnie broszury harcerskie. Jedną z nich jest organizacja specjalnej opieki nad przyrodą jest szczególnie bliska harcersztwu. W dniu 6 p. Prawa Harcerskiego wymaga od członków organizacji skautowej mności, oraz poznania przyrody.

POPIERAJ POLSKI HANDEL!

Dwie odwagi

Staw był głęboki. Zima długo nie ścinała jego powierzchni w mocną skorupę lodową, aż przyszyła i rozradzała serca młodych śniąca w słońcu tafla. Uciecha. Ślizgawka i coś jeszcze lepszego — hokej, pierwszy hokej w Sosnowcu, atrakcja dla wszystkich mieszkańców.

Prawie nie schodzili z lodu. Ciągłe hokej. Dobrze było grać na boisku, ogrodzonym śniegiem, jeszcze lepiej, gdy dyrektor pozwolił wydać magazynierowi osiem desek, z których wkrótce Zygmunta zrobił bandy, ogrodzenia, przynajmniej z krótszych boków boiska.

I grali tak wiele razy — duże dorastające panienki i sześciu uczniów. Śmiechu było wiele, rumieńców jeszcze więcej. Najciekawszym z nich wszystkich był Zygmuś, zwali go polamańcem. Trudno określić, dlaczego przysłała do niego ta nazwa, prawdopodobnie ze względu na jego jakieś dziwne odruchy, ot, choćby w hokeju — najmłodszy z nich wszystkich, miewa dnie, w których gra świetnie, w innych gra gorzej, niż Marysia. Ciekawe jest, że najwięcej się wywraca.

Mnie już nic nie boli: wszystko już sobie poobijałem — mówi, śmiejąc się wesoło, gdy Wicek chciał go podnieść po okropnym wywróceniu się do tyłu. Wicek, ósmoklasista, już prawie student, lekko pokpiwa ze swego towarzysza z czwartej klasy, bo to przecie dziecko jeszcze. Złoszczą go wyczyny hokejowe Zygmunta, podziwia jego wytrwałość.

I przyszło słońce, stopiło śnieg, nadwyręcać zaczęło lód. Młodzie mimo to grali. Mniej tylko było wdzów, bo na brzegu powstało багато i więcej roboty było z suszeniem obuwia i ubrań. Czasami nawet deszcz lekko pokropił zapalców.

Gorzej się stało, gdy, z początku mocna, krawędź przybrzeżna, zmieniła się w cieniłą powłokę. Szczególniej przy brzegu; tam dalej, na boisku lód był bardzo

mocny, chociaż zawsze pokrywała go cienka warstwa wody.

Najgorzej jednak było z krążkiem. Krótsze granice boiska były zabezpieczone deskami dyrektora, dłuższe, dawniej wałem śnieżnym, dziś niczem nie były bronione i szalający od uderzeń jakim krążek często zagładał hen, daleko poza wyznaczone boisko.

Marysia zauważyła, że zawsze krążek zagubiony przynosił Zygmuś. Lód pod nim trzeszczy, pęka, ugina się — on leci bez namysłu i zagarnia kijem nieposłusznego przedmiotu, kierując go z powrotem na boisko.

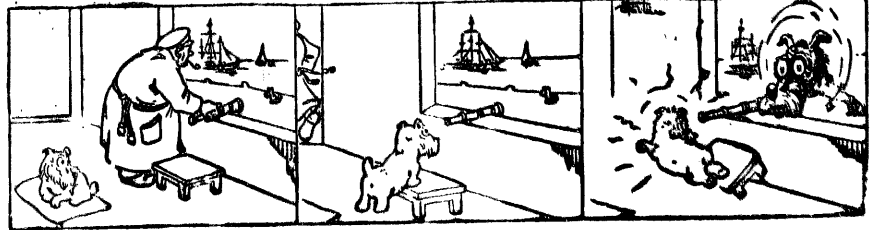
... On leci bez namysłu. Lód tam przy brzegu jest tak cienki, że raz załamał się pod lewą nogą Zygmunta i ten ledwo zdążył umknąć z niebezpiecznego miejsca.

— Zygmuś, czy ty się naprawde nie boisz?
— A czegoż mam się bać, Maryśko?
— Lód przecie może się załamać, a staw głęboki.

Czy ty pływasz
— Trochę umiem pływać. No, zaczynamy. Bohun, uważaj, podam ci.

Wieczorem Wicek zaczął dowodzić Marychnie, że Zygmuś wcale nie jest odważny.

Niesamowita przysoga Azorka



Posłuchajcie, rodacy, co było przed laty!...
Zyli na Śląsku skromne: trzy rodzone braty;
Która ich wychowała, te swoje tysiące,
Która ich ogzewała, jakoby świat słońce,
Ogrzewała ich sercem, wykapała łzami,
A żeby zajął świat światem czynami,
A chociaż ci trzej bracia żyli w ciągłej pracy,
Ale w swoich rozumach nie byli jednacy;
Bo nawet z jednej marki nie jednako dzęci:
Przeło dwóch było mądrych, a głupi był trzeci.
A mądry jeden mieczeniem odbył wojen wiele,
Drugi był organistą, służył przy kościele,
Ten ci zaś głupi trzeci w domu jeno siedział,
Przeło o bozym święcie bardzo mało wiedział.
Przeło się odezwiał, to się z niego śmieł,
A on znou nie wiedział, czego oni chcieli.
Ale stała się boleśna przygoda,
Ho niedługo umarła matka jeszcze młoda,
Ho przybyła śmierć w progi i nago i boso,
Lya odtąd chłodem, ustrojona kosą.
Oj, ty śmierci, ty śmierci, pogoś tu przybyła,
Abys tych biednych synów marki pozabwiała?
Oj, ty śmierci, ty śmierci, pogoś tu przybyła,
Jeśli taka już taska i wola jest Bożal!
Paczekajcie, synowie, czy ta matka zmarła,
Może tylko z bóleci powęki zawarła...
Bo przecie tak jej kwitna na licu rumieńce,
Jako na skroni, święce, panny młodej wieńce;
Bo przecie jej włoszeczka na głowce się wija!

— 124 —

I przewycięzać wszystko, coby w drodze stało;
Dopiero za tym wszystkim na górce migota
Zródło wody żywota pod drzewem żywota.
Pomyśleli ze słów tych dwaj bracia rodzeni,
Komu się przezorności więcej w oczach mieni;
I powiedział brat drugi: „Znam świat doskonałe,
„Znam się też na przechwałkach i prawdziwej chwale;
„Umem odczytać księgi, przejrzałem ich stopy,
„To mnie nie zabłąkają byle jakie głosy.
„ Nie darmo mnie we szkole całe dnie ćwiczone,
„I nie darmo z nauki wszędzie mnie chwalono;
„Przeło pójdę ja z księgą, w której są zaklęcia,
„I nie zleknie się zwierza, ani też djabłęcia.“
Zabrał więc kropielnicę, księgi i kropidło
Na wszelakie potwory i wszelkie straszdyło;
I na ciężką wyprawę poszedł organista
A w ślad za nim strzeliła modlitwa ognista.
Nieraz niebo przyjęło podobne modlitwy,
Nieraz cuda robiło wśród duchowej bitwy.

Więc poszedł organista i trafił na bory
Gdzie na niego skoczyły przeróżne potwory.
Te się srożą na niego, wyszczerzają zęby
A z pysków im buchają różne dymów kłęby.
Lecz organista z księgi rzucił wraz zaklęcie,
Zaraz wszystko uciekło w największym zamęcie.
A tu znou na niego wypadła gromada,
I dopadły go w boru wilkofaków stada.
Lecz organista czynił chrzest z wody święconej,
Tak, że wszystko uciekło na wsze świata strony.
I szedł prosto przed siebie i odpędzał gady,
Strachy, różne upiory i wszelkie szkarady.
Już przeszedł był dwa bory i wszelkie przepaście,
Już zwyciężył po drodze przeróżne napaście;
Bo gdy się pokazały gady i straszdyła
Wraz do święconej wody brał się i kropidła.
Aleści w trzecim borze trafił na gestwinę,
I na parzące zieliska, kołące krzewiny;
I ciernie go dojmują, głóg go srodze draple,
O mało nie utonął w jakiejś błotnej chlapie.

A widło go jedynie skruszone sumienie,
Niosła go cześć żarliwa jaką miał dla Boga,
I miłość dla swej marki i o śmierć jej trwoga.
Kiedy wyszedł z ciemnicy na jasne przestworze
Gdzie rosły bujne trawy i przesiłczone zboże,
Gdzie się wznośliły dzwone krzewy z jagodami,
Gdzie przedziwne sterczały drzewa z owocami,
Gdzie na drzewach splewały przesiłczone paszeta,
Między drzewami zoczył czarowne dziewczęta.
Nagle owe dziewoje zabiegły mu drogę;
A każda z nich wolała: „Czym ci pomóc mogę,
„Czym ci usłużyć mogę o ładny młodzianie,
„Coś tu do nas zawitał tak niespodziewanie?
„Ach, jakis ty obdarty, i jak zakrawawiony!
„Szczęśliwieś, zaś zawitał aż tu w nasze strony.“
Przecie w tych strasznych lochach wszystkich ziała
Zgnaba,
A tyś jeden je przeszedł i o chluba ci, chluba!...
„Chodź z nami do strumienia, z krwi cę obmyjemy,
„Usiądźże na murawie, głóg ci z nóg wyjmijemy;
„Spoczni sobie pod drzewem, posil się jagodą,
„I pozostan tu ze mną tak pięką i młodą,
„Bo ja cie pokochalam, nie zostaw sieroty,
„Która za tobą płacze i schnie po tęsknoty.
„Jeśli liłoci nie masz już nad samym sobą,
„I w swiat pójdziesz daleki, to ja pójdę z tobą!...“
Ale głupi potrząsnął worem pokutniczym,
I w swiat pójść nie chciał, a w swiat pójść nie chciał...
„Tak, że zaraz się rozstał z tym chłodem dziewięcym.
„Po tej pokucie ujrzał wnet górę wspaniałą,
„Wysoka, niebotyczna, otoczona chwałą.
„Wszedł na ową górę, gdzie drzewo żywota
„Wspaniale spogądalo jak w czelku prostota!
„Wiele dopadł na kolanach źródła cudownego,
„Kropla wody żywota z gruntu wewnętrznego,
„I zacierpnął jej wody, stropił sobie czolo,
„I ze dzbanem powstawszy, ujrzał chwałę wkolo.
„I zobaczył na ziemi raptowną przemianę,
„I w swoim szczęściu poczuł jakos boga zmianę.
„I poszedł do swej marki z ową życia wodą.

— 128 —

Poszarpał swe odzienie, pokaleczył ciało,
Nawet wody święconej już mu nie dostało...
Nawet zerwał kropidło, gdy szedł przez zaroście.
A wtedy się odezwał głos jakiś: „O pośle!
A dokądże tak dążysz przez taką gestwinę,
Kiedy tu obok widzisz przesiłczone dróżynę?
Poco ci się narażać, tracić czas i zdrowie
I nie dojdiesz do kresu, i zginiesz w połowie!
Lecz jeśli obok pójdziesz torem innych ludzi,
Wtedy się twoja siła nie tyle utrudzi;
Ścieżka jest nieco dalsza, bo idzie cygakiem,
Lecz lepiej być roztropnym niż jakimś junakiem.“
Głos niby organiście odrzucił zastonę
I pomiarkował trochę... obejrzał się w stronę
I ujrzał tam dróżynę, wzięła go ochota,
I wędrował już po niej po wodę żywota.
Ale kiedy ci poszedł, już więcej nie wrócił,
Bo biedny nieboraczek w kamień się obrócił!...

Oczekiwali ludzie, a nie widać było
Tak długo organisty, aż im się sprzykrzyło.
Już w zmartwychwstanie marki niewierzyć zaczęli,
Kiedy i organista i wojak zginęli.
Więc pozostały głupi syn matki umarłej
Rozplakał się gorąco; potem jakby zmarły
Długo u zwłok kochanych kłęczał oniemiały,
Bowiem oczy i serce plakać mu przestały;
Ależ silniejsza boleść dźwignęła go z łózka,
I poszedł się poradzić; a rzekła mu wróżka:
„Więc to ty, pozostały, ty to, głupi synul
„Możesz to ty zrodzony do wielkiego czynul
„Aby ożywić matkę, kiedy twa ochota,
„Idźże zaraz pośpiesznie po wodę żywota...
„A po wodę żywota trzeba przejść trzy bory
„W których żyją zwierzęta, gady i upiory.
„A po wodę żywota przejść trzeba przepaście
„Na których dnie cychają przeróżne napaście.
„A po wodę żywota trza iść przez uludy
„Przez strach, przez poniewierkę i przez cętkie trudy.
„Za tym wszystkim dopiero na górce migota

— 125 —

W niedziele, 6
Akademików
roczne walne zebr
Magistriciumi Ks
ko kuratora W
nych azend omów
działalność Stow
sprawodawczym
wzrostu na urzad
cia isłu: niema St
zobowią: 1) wra
ciwów zamieszcz
nych dia IV klas
Ferdynanda C
jaca ożół akade
przeciwstawieni
pracująca obcei
ztrebla rezolucje
wyzwyszenia i S
wnieniu z Lym
da uzyskania o
reolucja ta w
ska młodzież ak
akadem w spraw
społeczności ak
horu nowych w
lącym składzie:
prezest: Faska
Owczarek Long
buk: Kosak Ste
Helena, przewo
kan. przewodn.
wodn Sek San
Komisji Rewiz.
naniu wyboru
wspominianych
zebranych Jero
Michalski.

RAJ
od
HUNG
Kato

PRAKTYKI KO

(-) Wydział
zo Akademicki
narodowego .L
celu uzyskanie
liczby wakacyj
wsze porozumi
Włochami, dzie
rektora Miedz
Włoszech prof
bedzie dzieki
niach włoskich
roku obiecalym
Wstrzymana zo
skiej z młodzie
niwana praktyk

UDZIAŁ H

(-) W kot
dzie doroczny
przez Związek
skiel. W akcki
stwo Naczelne
rozkaz, zaleca
harcerów w J
mend chorazw
nych komitetów
Cześćcine druż
specjalnie zbior
onicki nad prz
cerstwa, albo
m. in. od czło
znania przyrod

WIOS

(-) Jak sie
da moeli skora
nel, o ile zosta
skami żywioł
rtek, pożarem
obsiad pól wt
wie wyszły lu
władz adminis

SWIAD

(-) Do zar
wnywnaia liczb
świadczeń prz
knywanexo u
rólności w ró
we w różny s
nowicie niekta
na wykana &
i brutto doch
dnie postulat
Wydziału Ska
tych norm dia
sob regulowa
przemysłowyc
dochodoweco
rolników Zdar
wystawożo za
wanu, uwa
konwane sam

Byłoby na figurze ze świętą Marią;
I koby przeciw jej członeczki przetrzozce przemka,
Jako bieżąca woda z czyszczo strumyką;
Bo przecie jej uścizka żywa krewką żyją;
Naby listeczki z drzewa, co roszczkę piją;
Bo przecie jej serduszko, tak się dziećci trzyma,
Jakoby słońce wieczne światłości się ima,
Poczekajcie, synowie, trzeba w tej przygódzie
Poratować matule, żywią ją w swobodzie.
Odzie o śmierci matuli chodzą pogłoski,
I rzekli im sąsiedzi, drubnowie i druzki,
Aby się we wsi jednej poradzili wrzółki,
A wrzółka tak im radzi: „Niech jeden z was idzie,
Tę tam po wodę żywota i miecz z nią tu przyjdzie,
I miech pokropi matkę tą żywota wodą,
A powstanie matula swobodna i miodą,
A po wodę żywota trzeba przejsć trzy bory,
W których żyją zwierzęta, gady i upiory,
Na których dnie czahają przetrzozne napaście,
A po wodę żywota trza iść przez uludy,
Przez strach, przez poniewierkę i przez wstrzeczne brudy;
Zróżdo wody żywota pod drzewem żywota;
Pomyśleli ze słów tych trzej bracia rodzeni
Który z nich trzeci najwiecej na dzielność rdzeni,
I powiedzial z nich pierwszy: „Byłem ja już boju,
Przeto pójdę po wodę; nie zgimę w przeboju.”
Zatem przypasal sobie ostrzy miecz do boku,
Bowień przeskody zwalczyć zamierzał w przeskoku.
A dwaj bracia mu rzekli: „A bywałe, bracie!
„Bywałe nam szczęśliwy, my czekamy na cie.”
„A trzymał nam się mocno, wtrwał do ostatka.”
Bo przez wodę żywota zmierzających właśnie matka,
I bracia za nim wyszli ze domu w wrota
I cała wieś wyległa i stała modlitwy.
Aby mu Bóg taskawie dopomógł wśród bitwy.

Oj, byłoz to dowcipów, było pełno śmiechu...
A śmiech mu się odbijał w stoisycznym echu...
Aby się głos odezwiał: „Lokrad śpieszysz, posieś,
„I diaczo to do dząysz przez taką gęstwinę,
Kiedy już obok widzisz przeszczona dróżynę?
„Odpornij sobie trocny, bo stracisz czas, zdrowie
„I, nie dojdiesz do kresu i zgimiesz w potowie!
„Lecz jest obok podjezsz torem innych ludzi
„Wtedy sja jest nieco dalsza, bo idzie cygarkiem,
„Szciska jest meco dalsza, bo idzie jankiem!”
„Lecz idziej być roztopnym nie jakimś jankiem!”
Ate głupi potrzebował pokutniczym worem,
I zaraz głos uludy zamart za jaworem;
Ami echa nie wydad i już się nie zbudzi!
I już nigdy na świecie nikogo nie ludzi!
A głupi poszedł dalej, choć zmęczony drodze,
Szedł prosto bez spoczynku po nieznaną drodze,
„Chociał mu głód dokuczal, paliło przagnienie
On szedł tak, jak go widolo skruszone sumienie,
Jeszcze go spoykaly zskaradne upiory,
Obzrydli czarownicę i duszące zmory;
Lecz wszystko swoim worem rozpedzili potrochu,
A się dzwimem zatrzymal przy okropnym lochu,
L tego lochu leżał smok z kilkoma łbami,
I ziewał na głupiego kilkoma paszczami,
Ze ślepiów iskry sypał aż się rozswiecało,
Lec głupi znouw wstrząsnął pokutniczym worem
I już się też przemiędzy nie spokal z potworem.
Teraz szedł głupi prosto przez straszna ziemlice
Kedy nic nie mieszkało oprócz jednej trowgi
„Co woszy miu jezylta i blajala nogi...
Ami promyka swiatla nie było m nieba
Głupi szedł po omacku, bo iść było trzeba,
Nie wiedział czy nogami wpadnie do przepaści,
Albo też gdzie o skałę krowe sobie zmascił;
Szedł zatem tylko prosto jakby na stracenie,

„Zródło wody żywota pod drzewem żywota!”
Wysłuchawszy więc głupi słów takich w pokorze,
Wrócił skromnie do domu, modlił się w komorze,
I aby czyste było obmył swoje ciało,
Swoje sumienie skruszył, by mu nie ciężało,
I ze czcią z Panem Bogiem pojednal swą duszę
I uzbroił swe serce na wielk'e katusze...
Tak uzbrojony poszedł po wodę żywota,
Nikt go nie odprowadził za domowe wrota;
Bo ludzie, co widzieli przedsięwzięcie jego,
Uśmiali się serdecznie tak jako z głupiego,
Niektrzy rzekli smutnie: „Cóż on bez nauki
„Dokaże w tej wyprawie, bez wojskowej sztuki;
„I nie wzięł ani miecza ani też kropidla,
Oj, zginie głupi, zginie od tyle straszydła.”
Ale poszedł syn głupi i trafił na bory
Gdzie go zaraz napadły przeróżne potwory;
A głupi tylko wstrząsał pokutniczym worem
I ponastraszał strachy, jakby jakim morem,
Pouciekało wszystko jakby od zarazy,
Choć śmielsze napadały jeszcze kilka razy;
Lecz głupi jeno wstrząsał swym straszącym worem,
I przeszedł zaraz kawał tym okropnym horem,
Choć dalej nad przepaścią znów nowe napady!...
Jako wojsko w szeregach czekały nań gady;
Pryskają śmiało w górę i na niego syczą
A obok wilkołaki w gromadach skowczyą.
Głupi znouw w worem w którą trzczaśną stronę;
Tam umykało wszystko jakby oparzone,
Głupi dalej natrafiał na ostre kamienie,
I na parzące osty, na brudne strumienie,
I na palącą ziemię i kolczyste głogi,
Które mu w tych przygodach sprawiały ból srogi.
Ale głupi przecierpiał, chociaż krew mu ciekła,
Bo wciąż miał na uwadze co mu wróżka rzekła,
Na nic też nie uważał, ani się oglądał —
Aby ożywić matkę, tego tylko żadał.
Ale idąc tak dalej całkiem okrwawiony
Przez jakieś flumy ludzi został wyszydzony.

„Jak ci wojownik poszedł, to trafił na bory,
Gdzie go wnet zaskoczyły przeróżne potwory.
Te się srożą na niego, wyszczerzają zęby,
A z pysków im buchają brudne dymów kłęby.
Wojownik dobył miecza w tak wielkiej potrzebie,
I zaciekle napady odpedzał od siebie.
Gdy uciekły potwory, napadły go gady
Straszydła i upiory i wszelkie szkarady.
Lecz co mu w drogę wiało, to swym mieczem zmascił
I na wszystkie wyczności w śmierci zaprzepaścił.
Ale miecz się wyszczerbił... a pot pociękl z niego;
Więc wołał o ratunek, przelakłszy się tego.
Głos się jakiś odezwiał na owo wolanie:
„A toś mi się odważał obcha na skranie...
„Przede ci zatem przedzej, byś zszedł z prostej drogi,
„Bo na niej, wojownika, los napotkasz srogi;
„Idź raczej obok droga dogodna, odwiedzna,
„Wtedy będzieś miał podróz pewną i bezpieczną.”
Wojownikowi niby głos zrzucił zastonę,
I pomiarkował trochę... obejrzał się w stronę,
I ujrzał szlak szeroki, wzięła go ochota...
I wędrował już po nim po wodę żywota!
Ale kiedy ci poszedł już więcej nie wrócił,
Bo biedny nieboraczek w kamień się obrócił!...
On już stał się kamieniem, a we wsi ciekawli
Klędy z wodą żywota braciszek się zjawli;
Ale go jak nie widać tak nie widać było,
Aż się już wszystkim we wsi czekał uprzykrzyło.
Więc bracia zropaczeli, by pokorne służki,
Co teraz czynić mają, poszli znów do wróżki.
A ona im mówiła jak się stało z bratem,
Jako się zdziwił ścieżką i zastanym kwiatem;
I jak się dał utudzić mamiejącym głosem,
Zato już skamieniał stoł het pod wrzosem.
A potem im donęła: „By wam matka żyła,
„Niechaj drugi po wodę podąży co siła,
Po tę wodę żywota, co jest za horami,
W których licho czatule i strazy mękami.”
Ale napominała, by przed się iść śmiało,

Wiadomości bieżące.

Poniedziałek 1 marca
Dziś: Albina
Jutro: Lucjasza
Wsch. sl.: 6.2.
Zach. sl.: 17.15.

Z ŻYCIA S. A. G. „SILESIA” W KRAKOWIE

W niedziele, dnia 21 lutego br. Stowarzyszenie Akademików Górnośląskich odbyło swę do r...

W ogólnym akordzie pracy konsolidacyjnej nie może zabraknąć nuty śląskiej

Z obrad walnego Zjazdu Peowiaków Okręgu Śląskiego

W sali Domu T.C.L. w Katowicach obradował w dniu wczorajszym Zjazd delegatów okręgu śląskiego Związku Peowiaków. Obrady zagał w zastępstwie chorego prezesa, P. Starosty Wyględni Prędydnt Miasta Katowic dr. Adam Kour.

ca — głos zabrał Wicewojewoda dr. Tadeusz Saloni, który, nawiązując do stwierdzenia, że zjazd odbywa się w momencie wielkiej, doniosłości w życiu państwowym, kiedy plk. Koc, realizując apel Marszałka Smięgłego Rydza do konsolidacji społeczeństwa, tworzy obóz jednoci narodowej oświadcza, że w pracy tej nie może braknąć żadnego, świadomego swych obowiązków Polaka.

ki, reprezentujący naczelnie władze Związku Peowiaków, nakreślając zadania i cele, do jakich powinna dążyć organizacja w obecnej przelomowej chwili. Dalej inieniem Sejmu Śląskiego i NChZP, przemawiał Marszałek Grzesik. Poza tem złożył życzenia m. in. przedstawiciel Związku Powstańców Śląskich p. Szefer, Towarzystwa Polek pp.: dr Kujawska i Klapowa, Związku Legionistów dr. Nieć, Związku Sybiraków dyr. Sawicki, Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej we Francji dyr. Zagóra, Związku Rezerwistów dr. Mazurkiewicz i in.

Brutalny napad na bezrobotnego

Ofiarą bandyckiego napadu stał się dnia 28 ub. m. niejaki Rienhold Pohl. Mianowicie został on zaczepiony w okolicy godz. 0.15 w pobliżu Skarbofermu przez dwu pijanych osobników, którzy zażądali od niego wydania pieniędzy.

robotnym, zadając mu trzy ciężkie rany cięte w głowę. Napadniętemu udało się wreszcie wywrwać z rąk swych oprawców i wczuć na pomoc przechodzący na szczęście w pobliżu patrol policyjny, który ujął trzech napastników w osobach Wilhelma Poloczka, Michała Marmola i Wilhelma Wróbla.

Przy ischias (zapalenie nerwu kulszowego) po zażyciu zrana naczęzo szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa następuje lekkie obfite wypróżnienie, powodujące przyjemne samopoczucie. (o)

INFORMACJE O IMPORCIE Z BELGII. (—) Poselstwo belgijskie w Warszawie podaje do wiadomości importerów polskich, że konsulat belgijski w Łodzi Poznania, Lwowa, Katiwicach, Sosnowcu, Gdyni i Gdańsku, posiadają wykazy zawierające nazwiska i adresy wszystkich fabrykantów — eksporterów, również Izba Handlowa Polsko — Belgijska w Warszawie (ul. Żyda 11 tel. 266-13) udziela potrzebnych wyjaśnień. Poselstwo belgijskie podkreśla poza tem, że w wszelkiego rodzaju informacie, dotyczące importu towarów belgijskich do Polski, w związku z nowozawartym układem handlowym można się zwracać do biura w Warszawie, al. Ujazdowskie 23.

Drobne rolnictwo śląskie, a podział plantacji buraczanych cukrowni Chyb. e

Onegdaj odbyło się posiedzenie Komisji powołanej do ustalenia kducza, według którego miały być dokonane przesunięcia z plantacji większej własności rolnej na rzecz mniejszych gospodarstw. Zebraniu przewodniczył p. dr Z. Ruebenbauer, wojew. insp. rolnictwa. W Komisji brał udział z ramienia Związku Kółek Rolniczych dyr. Horak.

plantacji w woj. śląskim wywijała się dyskusja, w której wykazano, że roln. śląskie utraciło w Raciborzu 104.000 q buraków za co otrzymało tylko 9720 q ekwiwalentu w Chybiu i że woj. śląskie powinno czynić starania, by cukrownia Lubna przejęła dotychczasowych plantatorów cukrowni Chybie w wysokości przynajmniej tej cukiwności nadwyżki ca 21.000 q buraków.

WYCIECZKA LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ DO SZTOKHOLMU

(—) W bieżącym roku w miesiącach letnich organizmie obwód katowicki Ligi Morskiej i Kolonialnej parupiodnia wycieczki do Sztokholmu. W wycieczce tej będą mogli wziąć udział tylko członkowie Ligi Morskiej. Bliższe szczegóły projektowanej wycieczki podamy we właściwym czasie.

Rekordowa frekwencja w hotelach katowickich

Wiadomo, że Katowice jako siedziba śląskiej, czy przemysłowej i różnych stron kraju i zagranicy wielu interesasów. Jeżeli chodzi o ruch cudzoziemców, to Katowice stoją w Polsce na drugim miejscu, zaraz po Warszawie, nawet przed Krakowem i Zakopanem.

Miejskie Biuro Statystyczne ogłosiło statystykę ruchu przejeżdżających w hotelach w terenie Katowice w 1936 r. Według tej statystyki w ub. roku zatrzymało się w hotelach katowickich 32.642 osób, z tego 26.887 Polaków, a 5.755 cudzoziemców. Z obcych najwięcej bawito w Katowicach Niemców (1.899), następnie obywateli Austrii (1.094), Czechosłowacji (578), Gdańska (349), Francji (272) itd.

Największa frekwencja była w październiku, maju, sierpniu i listopadzie. Znaczący rekordowy cyfrę od 10 lat, a o 2 tys. osób więcej niż w roku 1935, Podobna frekwencja była także w roku 1936. W tym roku wicezemielny Wystawy w Poznaniu. W tym roku liczba przejeżdżających wynosiła 58.087 i od tego czasu zaczęła opadać z powodu ogólnego kryzysu. Największe załamanie tego ruchu przypada na rok 1932, kiedy frekwencja w hotelach spadła do 39.966.

Rekordowy zapowiedz dalszy wzrost tego ruchu.

KURS HODOWLI ZWIERZAT FUTERKOWYCH W WARSZAWIE

(—) Centralny Komitet dla spraw hodowli drobitki w Polsce organizuje w dniach od 8—14 marca w Szkole Głównego Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie kurs hodowli zwierząt futerkowych z uwzględnieniem krótkoterminowej hodowli zwierząt futerkowych oraz krótkoterminowej hodowli zwierząt futerkowych i zwierząt futerkowych. Prócz wykładów teoretycznych odbędzie się również szkolenie praktyczne, oraz wyroczni do hodowania zwierząt futerkowych i zwierząt futerkowych. Opłata za udział w kursie wynosi 10 zł. Za wyjątkiem do 10. do hodowli krótkoterminowej w tym celu służyć rozwiniecie kursu powołany jest za pomocą szkolenia wielu młodzieńców śląskich.

Katowice, 1 marca. Onegdaj odbyło się posiedzenie Komisji powołanej do ustalenia kducza, według którego miały być dokonane przesunięcia z plantacji większej własności rolnej na rzecz mniejszych gospodarstw. Zebraniu przewodniczył p. dr Z. Ruebenbauer, wojew. insp. rolnictwa. W Komisji brał udział z ramienia Związku Kółek Rolniczych dyr. Horak.

Ponieważ nie doszło do uzgodnienia spraw wyszczególnionych — przewodniczący postanowili odwołać się do decyzji Pana Wojewody Śląskiego.

Mrozący krew w żyłach wypadek

W nocy dnia 26 lutego br. jadący ze Świętochłowic do Piaśnik tramwaj najechał na 66-letnią kobietę nazwiskiem Maria Mrozkowa, pochodzącą ze Świętochłowic. Nastąpiła wypadku tego było straszne. Kola tramwaju zmiażdżyły zupełnie głowę kobiety, a nadto uciły jej obie nogi. Nieszczęśliwa poniosła śmierć w miejscu.

wię straszного wypadku ponosi sama Mrozkowa. Podobno chorowała ona na zanki pamięci i zamroczenia, które prawdopodobnie przyczyniły się do tego, że Mrozkowa dostała się nieopatrznie pod koła nadjeżdżającego tramwaju, co też spowodowało śmierć tak tragiczną dla niej. Znickształcone zwłoki nieszczęśliwej kobiety odstawiono do szpitala hutniczego w Świętochłowicach.

WŁADZE CHORU „ECHO”

(—) Wybrany w tych dniach na Walnym Zgromadzeniu Choru „Echo” w Katowicach nowy zarząd ukonstytuował się następująco: prezes dr. Wł. Kowal, wiceprezes A. Górecki, dyrektor inż. A. Harałowicz, zast. dyr. K. Malera, sekretarz M. Sarski, skarbnik D. Michałowski, bibliotekarz M. Rzymki, respondz dr. Krasnowski, członkowie: St. Kruczer, E. Palowski, St. Błoc, A. Farnanik, komisja rew. Z. Cudwik, K. Gadek, Wł. Orłowski. Zarząd

postanowił urzędzić w pierwszeń połowie kwietnia br. koncert poświęcony twórczości ś. p. Stanisława Niewiadomskiego oraz w sierpniu s. r. zorganizować wycieczkę, polozona a publicznymi wystąpieniami, za granicę. Zarząd prosi wszystkich członków o hoźne i punktualne uczestniczenie na próby, które odbywają się we wtorek i piątek od godz. 19—21 w Śl. Konserwatorium Muz. Katowice, ul. Wolowódzka 45 II p. Korespondencje zaś należy kierować do prezesa dra Kowala, Katowice, ul. Piarackiego 14.

„RAJTA” HUNGARISZKA HUNGARIA CSARDA Katowice, ul. Mariacka 27

PRAKTYKI KOLONIALNE DLA STUDENTÓW POLAKÓW

(—) Wydział praktyk wakacyjnych Polskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Lika” rozpoczeka akcje, mająca na celu uzyskanie dla studentów Polaków pewnej liczby wakacyjnych praktyk kolonialnych. Pierwsze porumnienie w tej sprawie osiasknieto w Włochach, dzięki przychylnemu stanowisku dyrektora Międzynarodowego Instytutu we Włoszech prof. Baruttiego. „Lika” dysponować będzie dzieki temu kilku praktykami w koloniach włoskich, m. in. w północnej Afryce. W roku obchwilnym na skutek sankcji antywłoskich Wstrzymaną została współpraca młodzieży wlokiej z młodzieżą zakrawską, wobec czego wytniana praktyk nie odbyła się.

UDZIAŁ HARCEREK W „DNIE LASU”

(—) W końcu kwietnia br. obchodzony będzie doroczny „Dzień Lasu”, organizowany przez Związek Leśników Rzeczypospolitej Polskiej. W akcji tej weźmie żywy udział harcerstwo Naczelnicza harcerek wydział specjalny zokaz, zalecający jak najszybciej wyszukać harcerek w „Dniu Lasu”. Przedstawiciele komend chorągwi wezma udział w pracach lokalnych komitetów „Dnia Lasu”, ponadto zaś uczestniczący drużyny i gromady zuhowe odbęda społeczne zbiórki i wycieczki. Idea społecznej opieki nad przyrodą jest szczególnie bliska harcerstwu, albowiem prawo harcerek wymaga m. in. od członków organizacji: skautowej oznania przyrody i opieki nad nią.

WIOSENNA POMOC SIEWNA

(—) Jak się dowiadujemy, rolnicy drobni będą mogli skorzystać z wiosennej pomocy siewnej, o ile zostali w roku ubieżymy donkiecie kiełkami żywnośnymi tak kradem, wylowami, żakami, potężnym i nieurodzajnym i nie sa w stanie obsiać, do właściwych środkami. W tej sprawie wyszły już odpowiednie zarządzenia do władz administracyjnych w powiecie.

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE OD FURMANSTWA

(—) Do zarządu Związku Kółek Rolniczych wplwiywalia liczne skarki, zażpytania w sprawie świadectw przemysłowych od furmanstwa wykonwanego ubocznie przez rolników w szcze- roności w różnych powiatach Urzęd Skarbowe w różny sposób traktują te sprawy, a mianowicie niektóre Urzędy Skarbowe, wymagają wykazania świadectw, nawet przy sumie 400 rubli doходу z furmanstwa. Aby uwzględnić postulaty członków zwrócić się Związek do Wydziału Skarbowego w celu wydania jednolitej normy dla całego walewędzstwa, w jaki sposób regulować sprawę wycieczki świadczeń przemysłowych, dająca podatków obywatelom i dochodowego od dodatkowego furmanstwa przez rolników. Zdaniem Związku w myśl prawa przez walewędzstwo za przemysł uolegający opodatkowaniu, uważa się zatrudnienie zarobkowe, wykonywane samodzielnie i zawodowo.

Grad bramek na meczu AKS. — Ognisko Ostrów

A. K. S. Chorzów — Ognisko Ostrów 10:0 (4:0)

W ubiegłą niedzielę rozegrany został na starym boisku AKS-u przy ul. Marińskiej mecz piłkarski AKS. — Ognisko Ostrów. Ognisko ma opinię drużyny bojowej i dobrze zgranej. Najlepszą zresztą legionem jest dla niego wicemistrzostwo okręgu poznańskiego. Jak się jednak okazało, nie starczyło ostrowianom umiejętności na stawienie czoła A. K. S.-owi, który mimo fatalnych warunków (te zresztą w równej mierze dokuczają obu stronom), rozgromił przeciwnika, wyosuając z meczu dwucyfrowe zwycięstwo. Okresami mecz wyglądał jak trening na jedną bramkę.

Spotkanie rozegrane zostało na błoście, które sięgają graczom po kostki. Jedynie skrzydłami można było przeprowadzać od czasu do czasu przemyślne akcje bez obawy o to, że piłka ugrzęźnie w błocie. Poza tym bowiem wszelkie obliczenia zawodziły. Piłka w momentach kiedy tego najmniej oczekiwano, tonęła w błocie i dostawała się pod nogi przeciwnika nawet wtedy, kiedy była dobrze skierowana.

Ognisko w pierwszych minutach usiłowało nawiązać grę równorzędną, lecz już w krótkim czasie musiało z tych ambicji zrezygnować i wytyczyć wszystkie siły w koncentrację formacji defensywnych, gdyż A. K. S. nacierał coraz częściej i coraz niebezpieczniej. Na pierwszą bramkę nie trzeba było długo czekać. Była ona dziełem Wostala i początkiem serii bramek, które padały w regularnych odstępach czasu. Do przerwy wynik brzmiał 4:0.

Po zmianie pół, goście zyskali nieznacznie przewagę i nawet kilka razy zagrozili bramce Mrugały, zmuszając go do energicznej interwencji. Okres ten skończył się szybko z chwilą, kiedy graczom Ogniska udało się we znaki zmęczenie. A. K. S. opowiadał boisko, a rzucił swój system gry i przekłosał przeciwnika, zdobywając dalsze bramki, którymi podzielił się cały atak. Tym wodzil oczywiście Wostal, który sprzął dużo kłopotu pomocnikom Ogniska, a ołów niego Piątek. Ci dwaj byli inicjatorami wszystkich najbardziej efektywnych pociągnięć. Reszta graczy z linii napadu stanęła również na wysokości zadania.

Po pierwszym kwadransie gry w drugiej połowie Ognisko nie miało już nic do powiedzenia, a przewaga chorzowian była tak wielka, że nawet obrońca Knast chciał komiecznie strzelić bramkę, wysuwając się daleko do przodu. Rezerwowi bramkarz, który zastąpił Mrugałę, miał piłkę w rękach

dosłownie dwa razy, co najlepiej ilustruje sytuację. W rezultacie mecz zakończył się zwycięstwem A. K. S.-u 10:0 (4:0). — Bramki strzelił: Wostal 3, Piątek 2, Morcinek 2, Marszał 2, Pytel 1. — Publiczności około 1.000 osób.

Z obrad motocyklistów Śląskich

W niedzielę odbyło się w Katowicach walne zebranie Okr. Związku Motocyklowego. Obradom przewodniczył p. Popiel z Chorzowa.

W wyniku obrad postanowiono stać remu zarządowi wyrazić uznanie za zaślugi i pracę, położoną około rozwoju sportu motocyklowego na Śląsku oraz pozostawić zarząd na rok przyszły w dotychczasowym składzie. W miejsce 3 wakujących miejsc w zarządzie wybrał p. Molina z Cieszyna, natomiast na dwa pozostałe miejsca udzielono zarządowi zgody celem dalszej kooperacji.

Z ważniejszych uchwał należy podkreślić inicjatywę zarządu celem urzadzenia w większych miejscowościach Śląska kursów na kierowców motocyklowych dla spopularyzowania sportu motocyklowego. Następnie w dniu 16.

maja br. postanowiono urządzić na Śląsku wielkie święto motocyklowe, na program którego złoży się szereg imprez, z których najważniejszą będzie między narodowy wyścig na torze żużlowym w W. Hajdukach. Organizację święta postanowiono powierzyć sekcji motocyklowej KPW Katowice.

Ozdoba bogatego sezonu będzie wyścig górski Tourist Trophy we Wiśle w dniu 1 sierpnia br.

Zarząd, który pozostawiono w dotychczasowym składzie jest następujący:

prezes — Levittoux Henryk, zast. prezesa i kpt. sportowy — Cieszanowski Brunon, zastępca kpt. sportowego — sędzia dr. Zdankiewicz, sekretarz — Szczepanik Paweł (poraz trzeci), skarbnik — Faust Eugeniusz.

Przecięte wyniki lekkoatletów na zimowych mistrzostwach Śląska

W hali Miejskiego Ośrodka W. F. przy ul. Raciborskiej rozegrano w niedzielę przy znacznym zainteresowaniu zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Śląska — juniorów, pań i panów. Udział w zawodach wzięło około 100 zawodniczek i zawodników. Poziom zawodów — przebiegły. Zawody przyniosły następujące wyniki:

JUNIORZY.

Skok w dal z rozbiegiem: 1) Wyga (Stadion, Chorzów) 5,89 cm.

Skok w dal z miejsca: 1) Wyga — 2,56 cm.

Skok w wyż: 1) Murkowska (Stadion, Chorzów) 1,58 cm.

Kula: Krawczyk (Sokół, Siemianowice) 12,90 cm.

PANIE.

Skok w dal z rozbiegiem: Czarna (Strzelec, Katowice) 4,43 cm 2) Loskówna (Sokół, Chorzów) 4,32 cm.

Skok w dal z miejsca: 1) Wajsołna (Sokół, Ruda) 2,18 cm, 2) Kostkówna (Sokół, Ruda) 2,13 cm.

Skok w wyż: 1) Orzełówna (KPW Katowice) 1,36 cm, 2) Mermelówna (Strzelec, Katowice) 1,31 cm.

Kula: 1) Paliszewska (Strzelec, Sosnowiec) 9,22 mc, 2) Orzełówna — 8,98 cm.

PANOWIE.

Skok w dal z rozbiegiem: 1) Chmiel I (Pogoń Katowice) 6,95 cm, 2) Śliwa (Stadion, Chorzów) 6,22 cm.

Skok w dal z miejsca: 1) Chmiel I 2,95 (no-

wy rekord Śląska), 2) Macaga (Sokół Czeladź) 2,86 cm.

Skok w wyż: 1) Chmiel II (KPW Katowice) 1,73 cm, 2) Kapinos (Sokół Chorzów) 1,69 cm.

Kula: 1) Praski (Strzelec Katowice) 18,93 cm, 2) Grabński (Strzelec, Katowice) 12,87 cm.

Skok o tyczce: 1) Vorreiter (Sokół Ruda) 3,00 cm, 2) Grabosz (Sokół Chorzów) 2,90.

W ogólnej punktacji I-sze miejsce zajęł Stadion (Chorzów) 62 pkt, przed KPW. Katowice — 52 pkt i Pogonią (Katowice) 32 pkt.

REMIS NA RINGU W RUDZIE Slavia Ruda — Wisła Kraków 8:8

W sobotę wieczorem rozegrany został w sali hotelu „Piast” w Rudzie Śl. rewanżowy mecz bokserki pomiędzy TS Wisła (Kraków) a miejscową Slavią, zakończony wynikiem remisowym 8:8. Spotkanie stało na wysokim poziomie.

Przebieg walk był następujący: Waga musza: Sus II (S) przegrana niezdecyźnie na punkty z Juszczykiem (W). Waga kogucia: Enkel (S) wygrana wysoko na punkty po efektywnej walce z Bałuckim (Warszawa). Waga półciężka: Adamiec (S) remisuje z Grela (W).

Po walnym zebraniu Sekcji Piływakłej KKS. Pogon

Ostatnio odbyło się pod przewodnictwem prezesa Klubu dr. Obierka Walne Zebranie Sekcji Piływakłej Pogon, które po 3 miesięcznym „bezkrętości” wybrało nowy Zarząd pod przewodnictwem p. Przybyły. Zebranie odbyło się naogół spokojnie dzięki energicznej i rzeczowej postawie przewodniczącego, który nie dopuścił do ataków na poprzedni Zarząd Sekcji. Jak wiadomo, Zarząd ten jeszcze w listopadzie ustąpił, nie chcąc brać odpowiedzialności za grożącą sekcji katastrofę finansową wskutek braku opieki ze strony władz klubu.

Dłuższą dyskusję wywołała tylko sprawa udzielenia absolutorium. Zarząd sekcji przekazał jeszcze w grudniu Zarządowi Klubu w zupełnym porządku akta, księgi kasowe i księgi inwentarzowe. Na zebraniu okazało się jednak, że nikt nie zgłosił się po odbiór inwentarza, wobec czego postanowiono uchwalenie absolutorium odroczyć aż do załatwienia tej sprawy i uregulowania przez Klub pretensji finansowych członków dawnego Zarządu z tytułu udzielanych klubowi pożyczek.

Kryzys, który ostatnio przeszła sekcja piływacka Pogoni, odbił się szerokim echem w prasie śląskiej, gdyż sekcja ta w ostatnich latach wspaniale się rozwijała. Sądymy więc, że obecny Zarząd Klubu znajdzie większe zainteresowanie dla tego „Kopciuszka” i naprawi błędy poprzedników.

Zwycięstwa i porażki Estończyków w Warszawie

W sobotę późnym wieczorem odbyły się w Warszawie międzyzawodowe rozgrywki zesp. sportowych z udziałem drużyny estońskiej Kalew.

W siatkówce kobiecej AZS wygrał z Estończykami 2:1 (15:4 16:18, 15:11).

W siatkówce męskiej Kalew odniósł zwycięstwo nad Polnią 2:1 (7:15, 15:4, 15:3).

W koszykówce kobiecej Polonia pokonała Kalew 34:13 (14:8).

W koszykówce męskiej Estończycy przegrali z AZS 30:39 (12:16).

Drużynowe mistrzostwa Polski w boksie

W Warszawie odbył się mecz bokserki, z cyklu drużynowych bokserki mistrzostw Polski, pomiędzy Okcieim i KPZ z Łodzi. Wynik tego spotkania brzmiał 8:8.

Wyniki walk są następujące: Mańkowski zremisował z Muellerem Czortek pokonał na punkty Marcinia. Spodenkiewicz zwyciężył Narwieca. Woźniakiewicz w najcięższym spotkaniu dnia zwyciężył Bakowskiemu. Sewerzyński wygrał w trzecim starciu przez k.o. z Kowalewskim. Matuszewski zwyciężył Dukowskiemu Pietrzak pokonał Mańkowskiemu a Kubiat zremisował z Leonakiem.

Piłkarze Debnu bez formy! Wyniki z boisk śląskich

Ze względu na abnormalny stan boisk niektórych klubów, odwołano zapowiedziane mecze piłkarskie a mianowicie:

W Knurowie: Concordia — Garbarnia Kraków w Szopienicach: ITS. — Naprzód Lipiny w Chropaczowie: Czarni — Śląsk Świętochłowice.

KS. CHORZÓW — KS. DĄB 1:0 (0:0).

Pierwszy występ Debnu od czasu zawieszenia należy uważać za nieudany. Gracze Debnu zdrażają wyraźnie brak kondycji fizycznej, co można było zauważyć w drugiej połowie zawodów, w której uwidocznili się przewaga mistrza jesiennego. A. Kapek zdobył w tej części gry jedyną, a zarazem zwycięską bramkę.

KS. SIEMIANOWICE — IFC. KATOWICE 8:8 (4:8).

Gra przeprowadzona na błotnistym terenie, uwidoczniała lepszą dyspozycję strażową ataku gospodarzy, co w rezultacie pozwoliło im odnieść zwycięstwo. Strzelcami bramek w zwycięskiej drużynie byli Chlebek (5) i Szolc, u pokonanych Sachman (2) i Loewy.

POGON NOWY BYTOM — ZGODA BIELSZOWICE 8:1 (4:1).

Gra mimo błotniste boiska należała do bardzo ciekawych. Stała rywalizacja tych klubów dowiodła, że mecz ten sięgnął na boisko dość poważną ilość widzów. Pogon grała nadzwyczaj ambicji i na zwycięstwo zasłużyła w pełni, a bramki dla niej zdobył Niedziela i Zydek, zaś dla pokonanych prawoskrzydłowy.

PONIAZÓWSKA GODULA — PPW. KATOWICE 8:8 (4:1).

Drużyna początkowo bawiła w Goduli gdzie straciła na szybkość oprócz ambitywnych gospodarzy, w wyrównanej grze zwycięstwo przypadło kato- wianom dzięki skuteczniejszej grze ich linii ataku. Bramki dla PPW. zdobył Sakwerda dwie oraz Brocha jedną.

Tuzin bramek strzelił Ruch w Siemianowicach Ruch (Wielkie Hajduki) — Iskra (Siemianowice) 12:1 (5:1)

Ruch: Tatus (Hyla); Gienza, Czempisz; Dziwisz, Badura, Nowakowski; Malcherek, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Iskra: Danek (Malina II); Prudło, Korek, Just, Barbarowski, Zyka, Pyka, Pawłowski, Szczęśliwicz, Malina I i Dymala.

Bramki strzelił dla Ruchu — Wilimowski 5, Wodarz — 3, Peterek i Górka — po 2; dla Iskry — Malina I.

Mecz rozegrano w Siemianowicach przy pięknej wiosennej pogodzie. Ze względu jednak na gwałtowną odwilż — boisko było jedną wielką kałużą.

Drużyna mistrza Polski reprezentowała się znacznie lepiej niż w meczach poprzednich. Wpłynęła na to nieawanturność obecności Wilimowskiego,

który był najlepszym graczem na boisku. Chociażlibyśmy zawsze oglądać takiego Wilimowskiego — ambulatory i nie zmniejszowanego; wtedy koszulka reprezentacyjna jest zapamiętał Wogule, atak Ruchu był najlepszą formacją, gracze rucy mieli się doskonale i w grze ich można było skonstatować pewną myśl przewodnią. Peterek, aczkolwiek mało ruchliwy, wystawiał piłki pierwszorzędną; Wodarz, żywy jak trzcina. Najbardziej stało może wypadł Malcherek. W pomocy nadepnie- wanie dobrze zagrał Nowakowski, natomiast Badura był najsłabszym punktem drużyny. Obrona wciąż słaba pod względem taktycznym. Tatus i Hyla nie byli zbyt zatrudnieni, ten pierwszy jednak przy lepszym ustawieniu mógł obronił strzeloną mu bramkę.

Waga półciężka: Sus I (S) remisuje po zwycięstwie walcu z Machem (W). Waga lekka: Kłopot (S) przegrana na punkty z Moszkowskim (W). Waga półśrednia: Flaszycyński (S) wygrana wysoko na punkty po bardzo efektywnej walce z Rakoczym (W). Waga średnia: Paterok (S) wygrana przez techniczne k.o. w trzeciej rundzie z Niwistkim (W). Waga półciężka: Kowacek (S) przegrana niezdecyźnie na punkty ze Żbikiem (W). Sędziował w ringu o. Razyma, na punkty o. Wonde.

Gospodarze nie przedstawiali się at tak słabo — jak w poprzedniej walce. W pierwszej połowie po trafili nawet nawiązać równorzędna walkę. Będąc jednak słabszymi technicznie, zbyt prędko wycoпали się. Do poranki przystąpili się także obaj bramkarze, którzy u utraconych na ustach puszczali gol po голу. Stosunkowo najlepší: Kerek, Zyka i Pyka.

Do przerwy gra równa, Ruch jednak jest skuteczniejszy i szczególnie Wilimowski jest groźny. Pierwsza bramka strzelona przez niego a pozycją leżącą — była pierwszorzędną. W drugiej połowie gry hajdukanie gromili niemiłosiernie, przy czym a przyjemnością zauważyliśmy, że gracze do końca nie zrezygnowali z walki, a najlepszy z nich wygrał. Sędzią poprowadził.

